Nr. 214 — We Lwowie — Czwartek 4 Sierpnia 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; we Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rokowania pokojowe.

Lwów d. 3. sierpnia.

Zdaje się, że pokój między Ameryką a Hiszpanią rychło zawarty zostanie. Hiszpania prosiła o wdrożenie rokowań, a warunki swoje przedłożył rząd amerykański p. Cambonowi, ambasadorowi francuskiemu w Waszyngtonie d. 30 lipca i zaprosił go uprzejmie na konferencyę, na którą się też zaraz tego dnia zeszli Mac Kinley, minister spraw zagr. Day i Cambon. Miała to być konferencya arcyważna, bo ułożono tymczasowe preliminarya pokoju, które tylko przyjęcia przez Hiszpanię wymagają. Cambon przytoczył ważne powody, dla których Mac Kinley i Day zgodzili się na zmianę jednego punktu warunków, jeszcze niewiadomo którego; ale nie jest nim ani bezwarunkowa niepodległość Kuby, ani odstąpienie Portorika, ani też stacyj węglowych na Cichym oceanie, w ogóle o żaden rdzenny punkt w tej zmianie nie chodzi. Mac Kinley postanowił nie ogłaszać odpowiedzi swojej na notę Hiszpanii, gdy mu przedstawiono, że wedle zwyczajów dyplomatycznych dopiero po doręczeniu jej gabinetowi hiszpańskiemu ogłoszoną być może, a zarazem należy dać temuż stosowny czas na replikę, jednakowoż warunki amerykańskie zostały półurzędowo ogłoszone.

Wedle waszyngtońskich depesz bowiem postanowiono sprawę filipińską narazie pozostawić otwartą i załatwienie jej późniejsze poruczyć komisyi hiszpańsko-amerykańskiej; na razie będą Amerykanie sprawować jurysdykcyę w Manili i jej przyległościach. Reszta warunków postawionych przez Amerykę opiewa:

1. Odstąpienie na rzecz Stanów Zjednoczonych wszystkich wysp w Indyach Zachodnich, z wyjątkiem Kuby.

2. Wyrzeczenie się zwierzchniczej władzy nad Kubą; Amerykanie wezmą Kubę pod swoją kontrolę aż do utworzenia się tam rządu trwałego.

3. Odstąpienie jednej wyspy z grupy Ladrońskiej na stacyę węglową, a ewentualnie drugiej wyspy na taką samą stacyę w grupie Karolińskiej.

4. Stany Zjednoczone nie przyjmują na siebie długu, ciążącego na Kubie i Portorico.

5. Stany Zjedn. nie żądają żadnego odszkodowania wojennego.

6. Komisya amerykańsko-hiszpańska otrzyma polecenie ułożyć szczegółowe warunki pokoju pod zastrzeżeniem, że wojsko hiszpańskie ustąpi bezzwłocznie z Kuby i Portorico.

7. Stany Zjedn. później postanowią, którą z wysp Ladrońskich zabiorą.

W odpowiedzi zawiadamia Ameryka Hiszpanię formalnie, że co do warunków, pod jakiemi zrzecze się zwierzchnictwa Hiszpania w Indyach Zachodnich a Stany wybiorą jedną z wysp Ladrońskich żadna dalsza dyskusya się nie odbędzie. Nie daje też żadnego obowiązującego przyrzeczenia co do przyszłego losu Kuby. Podczas narady ministrów amerykańskich nadszedł telegram adm. Deweya, donoszący, iż zanosi się seryo na walkę z powstańcami na różnych wyspach, któraby 150.000 wojska wymagała. Ten telegram sprawił, że rząd amerykański powziął przytoczone powyżej postanowienia co do sprawy filipińskiej.

Półurzędowy paryski *Temps* z 1 bm. doniósł z Madrytu, że tegoż dnia popołudniu miał się gabinet hiszpański zebrać na naradę względem odpowiedzi na amerykańskie warunki pokoju — i jak sądzą, zgodzi się na odstąpienie Kuby i Portorica, zamianowanie komisyi hiszpańsko-amerykańskiej, któraby w Londynie ułożyła szczegóły przyszłych rządów na Filipinach. Skoro Ameryka otrzyma urzędowo zgodzenie się Hiszpanii, nastąpi umowa względem zastanowienia kroków nieprzyjacielskich. Wszelako oba rządy są zaniepokojone postępowaniem Aguinalda (na Filipinach). Powszechnie sądzą, kończy telegram, że pokój przed 15 bm. zawarty zostanie.

O przebiegu onegdajszej narady gabinetu hiszpańskiego dał nam krótką, niejasną wiadomość wczorajszy telegram madrycki.

Nietylko wyzywające względem Amerykanów postępowanie Aguinalda powoduje Amerykanów do przyspieszenia pokoju, ale także położenie wojska amerykańskiego na Kubie, w którem dnia 28 lipca było 4279 chorych, między tymi 3.406 chorych na gniłą gorączkę; przybyło zaś 687 chorych. Szef służby sanitarnej przedstawia położenie jako arcykrytyczne. Na półwyspie Florida, gdzie pod Miami stoi 7500 ochotników, grasuje tyfus. Zresztą nałożone z powodu wojny ogromne podatki zaczynają dopiekać Amerykanom. Nadto donoszą z Waszyngtonu, że po przyjęciu przez Hiszpanię pokoju tymczasowego Mac Kinley zwoła parlament i zażąda uchwalenia armii kolonialnej: 50.000 wojska na Kubie, 30.000 na Filipinach i 20.000 na Portorico.

Ruch ludowy a solidarność.

Hr. St. Tarnowski, rozbierając na łamach *Czasu* położenie rzeczy obecne w Galicyi, tak powiada o szkodzie, wynikającej dla narodu z wichrzeń między ludem:

Pracowaliśmy przez lat z górą trzydzieści nad tem, żeby krajowi przywrócić wewnętrzną jedność i siłę, a wyrobić znaczące wpływowe stanowisko w państwie. W niejednem mogliśmy się pomylić, niejedno zrobić nie tak dobrze, jak się dało, ale ogółem wziąwszy nie pracowaliśmy bez skutku. Zamożność kraju i jego oświata, podniosły się znacznie przez te lat trzydzieści. To co mówią oszczercy, że sejmy i rady powiatowe nie zrobiły nic dla ludu wiejskiego, że o nim nie pamiętały, a panowie tylko go wyzyskiwali i ze skóry prawie darli, to jest kłamstwo, któremu przeczy cały stan kraju, oparty na mnóstwie ustaw krajowych i powiatowych uchwał. Spokój społeczny, zgoda między dworem a wsią, zdawała się robić postępy i utrwalać się, stateczna zaś i roztropna polityka posłów polskich w radzie państwa, oparta na solidarnej ich jedności, dała Kołu polskiemu stanowisko tak wpływowe w radzie państwa, przez to w państwie, że wszystkie ile ich było, rządy i wszystkie stronnictwa, musiały się na Polaków oglądać, z nimi się liczyć, ich pomocy potrzebowały. Mieliśmy tam siłę rzeczywistą, a dla naszych spraw krajowych i dla naszego ogólnego stanowiska narodowego niezmiernie potrzebną i pożyteczną.

Nie mówimy, że to jest zupełnie i nieodwołalnie stracone, ale jest znacznie osłabione. Rozruchy okazały, że jesteśmy społeczeństwem bez równowagi, które każdy kto zechce może zaburzyć. Na takiem polegać i opierać się nie można; z takiem nie trzeba się bardzo liczyć, bo ono prawdziwą siłą nie jest. Oto wrażenie, jakie my Polacy robimy dziś na Niemcach, Czechach i wszystkich innych. Nasza dobra sława, opinia, jaką ludzie o nas mieli, poniosła znaczny uszczerbek.

Oprócz tej szkody moralnej, jeżeli się tak można wyrazić, jest inna ściśle już praktyczna i faktyczna. Nasze znaczenie i wpływ w radzie państwa, zatem w państwie, zasadzały się na zwartej jedności i liczbie głosów polskich, które zawsze i nieodmiennie głosowały tak samo. Każdy rząd wiedział zawsze z góry i na pewno, że tych kilkadziesiąt głosów polskich padnie zgodnie, w każdej sprawie, za rządem albo przeciw niemu. Rzecz prosta, że im większa liczba tych głosów, tem większa ich waga i tem większa dla rządów czy stronnictw potrzeba ich pomocy.

Nieprzyjaciołom różnego rodzaju była ta jedność koła polskiego solą w oku, a rozbicie jej upragnionym celem. Niemcy widzieli w tem tę dla siebie korzyść, że koło polskie stało zawsze wiernie przy narodowej odrębności krajów i ich autonomii. Liberałowie radzi byli widzieć koło polskie rozbitem lub uszczuplonem, bo wiedzieli, że w sprawach religijnych, w sprawach między Kościołem a państwem, Polacy, jeżeli nie zawsze dość śmiało i stanowczo Kościoła bronią, to przynajmniej nie odstąpią go nigdy. A wreszcie radykał i anarchista z rady państwa, ten pragnął uszczuplenia koła polskiego i zachwiania jego jedności, bo wiedział, że znajdzie to Koło zawsze sobie przeciwnem, a gotowem do obrony państwa, społecznego porządku i prawa.

Temu pragnieniu i interesowi nieprzyjaciół zewnętrznych, wygodzili uprzejmie i usłużnie nieprzyjaciele wewnętrzni. Ludowcy, socyaliści, Stojałowczyki, rzucili hasło: „poseł chłopski nie powinien wchodzić do koła polskiego, nie powinien poddawać się jego solidarności, bo przez to służyłby tylko pańskim interesom, a nie swoim". Wybory odbywały się pod tem hasłem, a w wielu okolicach wyborcy wierzyli ślepo a namiętnie, że ten poseł będzie dla nich najlepszym, który do koła nie wstąpi. Stało się też, że koło zmniejszyło się o kilka do kilkunastu głosów. Potworzyły się po za niem małe grupy posłów polskich, które w głosowaniu łączyły się z różnemi. Co na tem zyskał lud wiejski i jego interes? Nic zgoła. Owszem stracił. To co go najbardziej obchodziło miałoby lepsze widoki, udałoby się łatwiej przez koło polskie, niż po za niem. A więc kto na tem rozerwaniu koła wychodzi dobrze? Pośrednio Niemcy, bezpośrednio ci panowie, którzy na czele tych małych klubików polskich stoją. Każdy z nich, gdyby z innymi w kole polskim zasiadał, znaczyłby tyle, ile ma własnej wartości i zdolności, ale osobno, jako komendant kilku głosów, nabiera większej wartości, coś znaczy, może się stać potrzebnym!

O te kilka głosów, którymi rozporządza, stara się mniejszość, rada wzmocnić się o tyle a przeciwników o tyle osłabić, w szczęśliwym razie może się starać i układać i sam rząd. A pan Daszyński, Danielak, Stojałowski, którzy w kole znikają między sześćdziesięciu innymi, osobno jest czemś, a przynajmniej czemś się wydaje.

I to jest jedynym skutkiem ich działania, jedynym celem. Siła polska w Wiedniu zmniejszona, polityka osłabiona, dla kraju i narodu szkoda oczywista, ale dla tych panów oczywista korzyść! Przykro jest bardzo widzieć posłów włościańskich, którzy się nie spostrzegają i na ten lep dają łapać. Tem przykrzej, że są między nimi ludzie zdolni rzeczy rozumieć. Mają uczucia polskie, szczere, co sprawie polskiej takiem postępowaniem szkodzą. Chcieliby dobrze służyć i włościanom, i krajowi w ogólności, a obierają po temu drogę mylną i służą tylko ambicyi czy próżności swoich mniemanych przyjaciół. Zaślepieni są tak, że nawet oczywistość nie może im zdjąć tego bielma z oczów. Przed wyborami woła się w niebogłosy, że chłopi powinni mieć swoich posłów, a nie wybierać szlachcica lub innego zdrajcę, ale z wyborów chłop wychodzi rzadko. Częściej ten, który go prowadzi, nim się posługuje. Czy pan Danielak jest chłopem? albo ksiądz Stojałowski? albo pan Stapiński? Nie, on o wyborze chłopa prawił dlatego tylko, żeby innego usunąć, a siebie —podsunąć. Znowu pytamy, czy włościanie na takiej zamianie zyskują? Oni nie, ale ci panowie dosyć. I nie spostrzegają się i nie rozumieją i dają się wodzić dalej. Nie otwiera im oczów nawet wstyd, na jaki ich ci panowie narażają.

Kiedy Niemcy centraliści i radykali umyślili nie dopuścić do żadnej uchwały w Radzie państwa, używali niezliczonych interpelacyi i wniosków nagłych, żeby każdą sprawę usuwać. Pomagali im w tem panowie dowódcy tych osobnych polskich klubików. Między innymi wystąpili z interpelacyą o jakieś straszne nadużycie jednego z sądów galicyjskich. Wiadomości o tem zasłyszeli z powietrza, albo wyczytali w jakiem piśmidle. Sami nie chcieli swojej firmy dawać tej interpelacyi, wysunęli naprzód chłopa. Ten podpisał pierwszy, oni dopiero za nim. Pokazało się, że wszystko było wierutną i głupią bajką, a niegodziwą potwarzą. Interpelant naraził się na śmieszność, ale oni przewlekli obrady, przeszkodzili do uchwał pożytecznych i swój cel osiągnęli.

To lud wiejski powinien już wiedzieć, że osłabienie kraju, a osłabienie Koła polskiego w szczególności jest wielkiem pragnieniem i interesem wszystkich naszych nieprzyjaciół zewnętrznych: Niemców, jak innych. On, który się do uczuć polskich poczuwa i przyznaje, pomaga przecież tym nieprzyjaciołom, kiedy wpływ i powagę Koła polskiego osłabia. Szkodzi tem bardzo i ciężką winę bierze na swoje sumienie, ale zapewne nie rychło się opatrzy, a bodaj nie poniewczasie pozna i przyzna, gdzie są jego przyjaciele prawdziwi, a gdzie udani. Jeżeli w jakich przyszłych wyborach Koło polskie zejdzie jeszcze na mniejszą niż dziś liczbę głosów, szkoda będzie tem większa, siła kraju tem słabsza.

Polacy i Rusini na Hawajach.

Amerykańska gazeta ruska „Swoboda" umieszcza list z Onomei, na wyspach Hawajskich, podający ciekawe szczegóły o losie garści wychodźców ruskich i polskich z Galicyi, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności znaleźli się aż tam, na środku Oceanu spokojnego.

List ten przysłał jeden z wychodźców. „W Onomei — pisze on — jest nas 12 samotnych i 7 żonatych. Przysłał nas tutaj Missler z Bremy.

Pisaliśmy do niego, że chcemy jechać do Ameryki, a on nam powiedział, że jeśli chcemy jechać na robotę, to on nam poradzi. „Jedźcie — pisał — do Honolulu, to was przewiozą bezpłatnie, ale za to, że będziecie jechali na „szyfie" to musicie się podpisać na 3 lata". I tak zrobiliśmy. Przyjechaliśmy do Honolulu d. 27 lip-

34

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Darnowski skinął głową, a reszta administracyi pogrążyła się w zadumie. Ich głupie miny zdradzały wysiłek tępych mózgów, usiłujących odgadnąć co się za podstępy pryncypała kryły pod tym rozkazem pociągającym takie olbrzymie koszta. Budować rogatki i budki dla strażników i to dla tylu strażników, opłacać ich, by wiedzieć ile jaka baba wyniosła chrustu na plecach!

— Wolno panu w swoim domku — pomyślał każdy w duszy i powrócił myślą do móle, który go gryzł. Temu żona chorowała, tamten nie zdołał tyle ukraść, ile postanowił, ów pewny swej wartości, nie wiedział jak się wziąć do rzeczy, by zwrócić uwagę pana na swe usługi.

Wtem drzwi się otworzyły i wpadł nadleśny z Kachińskich dóbr.

Łukomski lekko się zmięszał. Nadleśny ten był rodzajem pana w exrządowych lasach.

Nie fatygował się z byle czem. Coś się stać musiało, by go z lasów wypędzić, w Niedzielę, tego zakutego kacapa, którego kupił wraz z dobrami exwachmistrza straży ziemskiej Finna zrusyfikowanego.

Gore... gore... gore... mówił odedrzwi nie charoszna historya panie dziedzicu, miłościwy pane gospodar. Włościanie Dierewni Sioło ubili gajowego Pamiątkę.

— Co? chłopi pobili gajowego? chłopi ważyli się mi pobić?...

— Ubili! Ubili!

— Szelmy! łotry! mało im jeszcze. Mało? ha ha ha, do Petersburga pojadę i zniszczę. Bardzo go pobili?

— Ubili! ubili!

— Darnowski widząc, że pan jego nie rozumie doniosłości wypadku rzekł:

— Chłopi zabili Pamiątkę.

— Co pan mówisz? — zdumiał Łukomski, a twarz jego pokrył wyraz nadzwyczajnego i niemal zadowolonego zdziwienia — zabili na śmierć? Być nie może, chociby to już było kolosalne, toćby tym postępkiem skompromitowali się wobec władzy i komisarzy. Ale żyje?

— Nie żyjot! nie żyjot — odparł Finn.

— Jak to? I nie żyje już? — huknął Łukomski.

— Nie żyjot? nie żyjot?

— Ha, ha! — zaśmiał się pan Szamotuł — to mi woda na mój młyn. To fujarka, na której wygram koncert tym zbójom.

Pomiarkował się, zaczął chodzić po pokoju i myślał, wytężając jemu tylko właściwą sztuką myśl i słuchając opowiadania Finna o śmierci tragicznej starego i wiernego gajowego. Nagle stanął i zawołał, wskazując oczami jednego z członków administracyi:

— Panie Hugonie, siadaj pan i pisz depeszę, którą natychmiast przesłać.

Ruszył z miejsca i chodząc, a przyciskając palcami skronie, dyktował:

— „Warszawa... Jenerał-gubernator. Chłopi w szamotulskich dobrach kachińskim kluczu podnieśli bunt. Wzniecając rozruchy, dotąd palili, dziś mordują. Zabity leśniczy. Trwożny o własne życie, straciwszy w pożogach mienie, proszę o pomoc i śledztwo."

Zaczekał aż pisarz skończy, podpisał i oddał temu, który na depeszę czekał, by ją wysłać. Potem zwrócił się do Darnowskiego i mrugnął mu oczami. Był to znak, że wypadek mu był na rękę. Ale zaraz litościwym tonem rozkazał:

— Biedną wdowę utrzymać w chacie. Syn może znaleźć pomieszczenie w nowej straży. Pogrzeb wyprawić na koszt dominium.

— On życie położył w obronie pańskiego mienia — rzucił buntowniczy Bujalski podejrzanym Łukomskiemu tonem. To też spojrzał mu w oczy i dodał:

— Wypłacić żonie sto rubli. Czy dosyć, panie Bujalski?

— Oh! łaska pańska!

Wiadomość ta taką wywołała konsternacyę, iż każdy chciałby jak najprędzej wyjść z posiedzenia i oddać się komentowaniu wypadku i wrażeniu, jakie ono wywołało. Pamiątka należał do najstarszych oficyalistów Szamotuł, który pamiętał dziedzica, jak po ojcu obejmował same Szamotuły, a po stryju dziedziczył samą Rabę.

Milczenie panowało jeszcze, przerywane tylko odgłosem nerwowych kroków Łukomskiego, który chodząc z rękami w kieszeniach, z oczami utkwionemi w podłodze, dalej mówił:

— Panie Darnowski! Z tobą jeszcze obszerniej pomówię po śniadaniu. Wszystko to są wypadki, których nigdy się dość nie waży. Ja w tym tygodniu jeszcze będę w Petersburgu i jeżeli mi te naczelniki nie zrobią sprawiedliwości...

W tem urwał, bo drzwi się otworzyły i stanęła w nich postać, rozweselająca zawsze ale tym razem groźna Dąbczyńskiego, starego sługi, faworyta pana, zarządzającego Gwizdowem, jako dużym posterunkiem na kresach dóbr, w najważniejszym punkcie, bo sąsiedztwie dóbr Dłuskich. Był to mały człowiek, cały czerwony na twarzy i biały na głowie, dziwnie krępy, jakby uosobienie wytrwałości i energii z bezmiernym uporem.

— Dąbcio! kochany Dąbcio! — zawołał Łukomski, który faktycznie szczerze się radował, ile razy go zobaczył, bo go lubił, bo nikt tak jak on go nie rozumiał i nie podziwiał.

— Panie dziedzicu — odparł Dąbczyński — historya! straszna!!

— Co się stało?

— Włosy stają na głowie!

— Gwizdów spalili? — huknął blady nagle jak ściana Łukomski.

— Nie, nie! — odparł czemprędzej Dąbczyński — ale straszna *calamitas* i pohańbienie. Hrabina wygrała podobno proces w senacie. Stu chłopów wczoraj pod wieczór przysłała. Rozkopali groblę i wypuścili wodę z gwizdowskiego jeziora.

Łukomski chwycił się za głowę ruchem rozpaczliwym.

(C. d. n.)

ca 1897, a jechaliśmy cztery miesiące morzem. W Honolulu byliśmy 2 dni, a potem nas porozsyłali po wyspach Hawajskich. Przyjechało nas do Honolulu spora gromada i więcej niż 200 ludzi, Polaków i Rusinów.

Porozsyłali nas na różne miejsca, a gdzie się kto znajduje, sam nie wiem".

Autor listu pisze, że jemu i jego towarzyszom w Onomei nie jest wcale dobrze. Nic tam nie rodzi się prócz trzciny cukrowej, wszyscy też pracują około jej obrabiania. Drzewa są różne, z owocami i bez owoców, ale żadnych jak w Galicyi, chyba jedne brzoskwinie. Klimat mu się nie podoba.

„Trudno tutaj — pisze — o dzień pogodny, ciągle pada deszcz, a jak zagrzeje, to taka spieka, że się w oczach mieni; trwa to zresztą niedługo, bo za 2 lub 3 godziny to znowu deszcz. To też do roboty mamy takie płaszcze, co kosztują po 1 dolarze 50 centów, ale starczą tylko na miesiąc, bo drą się prędko.

Pieniędzy tu nie możemy układać, bo trzeba do roboty dużo odzieży. Rżnie się trzcina cukrowa. Pracujemy około trzciny. Okopujemy, tniemy i są takie rynny, któremi spuszczamy tę trzcinę do fabryk, gdzie robią cukier. Rynny oparte są na słupkach: idzie niemi woda, która niesie trzcinę do fabryk. Robimy po 10 godzin dziennie w polu i dostajemy za to 18 dolarów miesięcznie, bo taki zrobiliśmy kontrakt. Jeśli trzeba robić więcej, to za 2 godziny dodatkowe płacą 25 centów.

Prawda, że nas nie oszukują. Mamy to, co obiecano w kontrakcie: woda płynie rynną do chaty, dają opał, chatę, doktora i 18 dolarów miesięcznie, ale co z tego, kiedy jedzenie i odzież są drogie. 25 kilo mąki kosztuje 2 dolary, 50 kilo ryżu 7 dolarów, 5 funtów cukru 25 centów, zboże trzeba płacić 5 centów funt. Za dobre ubranie płaci się 23 albo i 24 dolary, za trzewiki 2 lub 3 dolary.

To też nie dziw, że żonatym, którzy mają dzieci, ledwo starczy na wyżycie, a oszczędzić niepodobna ani centa".

Wogóle emigrantom naszym wcale tam nie lepiej, aniżeli było we własnym kraju. Pracują bardzo ciężko, a żyją kiepsko... Czują szczególnie brak własnego księdza i kościołów, brak swoich. Przykro im i ciężko między obcymi... Widoków powrotu do kraju nie mają na razie żadnych. To też korespondent Swobody ostrzega rodaków przed awanturowaniem się w daleką podróż, na drugi koniec świata, gdzie nic nie znajdą oprócz ciężkiej pracy i wielu przykrości.

Dwór chiński.

Gdyby jaki mieszkaniec Europy mógł jak ptak w powietrzu, z wysoka przypatrzeć się życiu wewnątrz murów pałacu cesarskiego w Pekinie, zobaczyłby obraz o wiele ciekawszy pod niejednem względem, niż życie na dworze wielkich potentatów europejskich.

Centrum życia na dworze chińskim stanowi naturalnie cesarz, który uważa się za pełnomocnika niebios, i za ziemskiego interpretatora rozkazów boskich. Gdyby władza i świadomość, że się jest przedmiotem prawie nieograniczonej czci poddanych, mogła uszczęśliwić, mógłby cesarz chiński śmiało być uważany za najszczęśliwszego człowieka na ziemi. Wysoką cześć, którą mu oddają poddani, już same illustrują tytuły, które mu przysługują. Zwyczajnie jak np. na edyktach publicznych nazywa się on Huang-Fi albo Huang-Szang, co znaczy najjaśniejszy cesarz.

Tytuł, który ma oznaczać szczególną cześć dla cesarza jest Tien-Ce — syn nieba. Popularny tytuł cesarski brzmi: Tang-cziu Foye t. zn. buddha czasów. Pochlebnie tytułują go Wan Suiyeh t. zn. „pan dziesięciu tysięcy lat". Cesarz sam mówi o sobie zwyczajnie czemu równa się używanemu w Europie przez panujących „my" albo też Kua-Jen tzn. „samotny człowiek lub książę". Takich tytułów jakie publicyści europejscy nadają cesarzowi chińskiemu jak np. brat słońca i księżyca, Chińczycy nie znają.

Pałac cesarski ma rozmaite nazwy, jak np. dom posłuchań, złoty pałac, alea cynobrowa, dom różowy, purpurowy lub wzbroniony pałac, złote stopnie, albo stopnie do niebios i t. d.

Siedzeniem cesarskiem jest tron smoczy tak, że kto patrzy na cesarza, ten widzi paszczę smoka, korpus cesarza jest korpusem smoka, a jego herbem jest smok o pięciu szponach.

Cesarz jest źródłem wszelkiej władzy, godności i zaszczytów, jest głową religii i on jeden ma prawo modlić się wprost do nieba. On jest źródłem i dawcą łaski, całe cesarstwo chińskie jest jego własnością. Mimoto błędem jest mniemanie Europejczyków, jakoby Chinami rządził cesarz chiński zupełnie despotycznie i jakoby władca siedzący na smoczym tronie wolny był od wszelkiej osobistej i konstytucyjnej kontroli. Na pierwszy rzut oka może istotnie zdawać się, że cesarz chiński jest wszystkim w państwie, bo uważany jest za półboga, którego okrywa głęboka tajemniczość, a tytuł jego „syn nieba" jest wyrazem nadziemskiego majestatu jego z jednej strony, a z drugiej służalczego poddaństwa tych, którymi rządzi. Przepych jakim się otacza, dekrety jego kończące się zawsze formułkami, jak „Drzyjcie i słuchajcie", albo „Pamiętajcie to sobie" i wiele innych podobnych oznak mogą naprowadzić na myśl, że cesarz chiński est nieograniczonym władcą w całem tego słowa znaczeniu. Natomiast wiele szczegółów ustroju rządów świadczy o tem, że ten absolutny despotyzm jest tylko pozorem, i że sam cesarz także musi być posłusznym pewnym zasadom i normom ustanowionym przez naród. Są nawet pewne urządzenia w państwie chińskiem i są uznane przez ogół pewne teorye, które właściwie charakter republikański rządów mogłyby zdradzać. Faktem jest, że każdy cesarz, który pragnie długo siedzieć na tronie, musi bezwarunkowo kierować się pewnymi prostarymi zwyczajami i przepisami.

Cesarza nie krępuje wprawdzie konstytucya w naszem rozumieniu tego słowa, mimo to jednak trzyma go na potężnem wędzidle tradycya przekazywana w państwie środka z pokolenia na pokolenie od lat tysięcy. I cesarz codzień pilnie na to baczyć musi, aby nie wykroczył przeciw zwyczajom przekazanym od czasów niepamiętnych, a uświęconym przez to, że poddawali się im przez długie wieki wielcy i łaskawi władcy chińscy. Pewnej cechy republikańskiej możnaby się i w tem dopatrzeć, że do najwyższych urzędów państwowych dopuszczony jest każdy Chińczyk, chyba że się oddaje jakiemuś rzemiosłu hańbiącemu np. aktorskiemu lub golarskiemu.

Osiągnięcie zaszczytów i godności nie jest też zależne od łaski cesarskiej, lecz należy się każdemu wedle stopnia doskonałości, jaki osiągnie w tych gałęziach umiejętności, jakie są za konieczne uważane na danem stanowisku. Zasadą, na której opiera się cały ustrój administracyjny jest tedy ta prawda, że w służbie dla narodu mają być zużytkowane zdolności najmędrszych i najobrotniejszych ludzi.

Prawo ludu do usuwania tyranów określił Mencius, jeden z największych i najwyżej czczonych mędrców chińskich, następującemi słowami:

„Księcia, który popełnia wielkie błędy, należy skarcić; gdyby zaś upomnienia nie skutkowały, powinien być strącony z tronu. Lud jest najważniejszą częścią składową narodu, a władca tylko najpośledniejszą".

Państwa, którego naród wyznaje taką maksymę, wypowiedzianą w dziele powszechnie za klasyczne uznanem, nie można nazwać despotycznem, a historya Chin uczy, że już nieraz Chińczycy robili użytek z prawa do rewolucyi, będącej wedle filozofa chińskiego ostatecznym środkiem ratunku dla uciśnionych. Prawo wnoszenia prośb do tronu i wzywania władcy do rozmaitych aktów, a dalej instytucya cenzoratu są ważnemi ograniczeniami władzy cesarskiej i charakteryzującą stopień swobody ludu chińskiego.

Tron jest dziedziczny w linii męskiej, lecz panujący ma prawo wyznaczyć swego następcę z pomiędzy swych dzieci lub krewnych. Naród za życia panującego cesarza nie zawsze zna tego, kto po nim nastąpi, pomimo tego, że zwykle istnieje tytularna instytucya dla ochrony i bezpieczeństwa domniemanego następcy tronu.

Tryb życia cesarza jest uregulowany według starych przepisów zwyczajowych, a czas, przeznaczony na pracę, posiłek i wypoczynek jest sumienie i sprawiedliwie rozmierzony. Tak w zimie, jak w lecie wstaje cesarz zwyczajnie o 3 godzinie zrana, a zjadłszy lekkie śniadanie, udaje się zwykle do jednej ze świątyń pałacowych na modlitwę. Potem czyta depesze, które wprost do niego nadsyłają wysocy dygnitarze państwowi. Około 7 rano spożywa śniadanie, zasiada po niem z pierwszymi ministrami do wspólnej pracy nad sprawami państwa, poczem następuje coś w rodzaju „lewer", królów francuskich, w którem biorą udział naczelnicy rozmaitych departamentów rządowych. Około 11 godziny przed południem albo udaje się do pokojów przeznaczonych dla kobiet i tam zabawia się w towarzystwie dam dworskich, albo przechadza się po swoich ogrodach spacerowych. Między 3 a 4 godziną po południu zjada obiad, poczem wraca do swoich apartamentów i tam aż do zachodu słońca, o którym to czasie udaje się na spoczynek nocny, przepędza cza w towarzystwie kobiet lub mężczyzn na rozmaitych rozrywkach.

Najwyższej czci na dworze doznaje naturalnie oprócz cesarza także cesarzowa. Tytułem jej zwyczajnym jest Huang-hou, to znaczy cesarzowa, gdy zaś kto chce okazać jej nadzwyczajną cześć, wówczas nazywa ją Kuo-Mu, to znaczy „matka państwa". W czasie regencyi po śmierci Tung-czysa (1875—1889) żyły obok siebie dwie cesarzowe równego znaczenia, z których od dwóch części cesarskiego pałacu, oddanych do ich użytku, jedna nazywała się „wschodnią", druga „zachodnią" cesarzową.

Co trzeci rok wzywa cesarz na swój dwór córki znakomitych „mandżu", które skończyły dwunasty rok życia i z pośród nich wybiera sobie wedle upodobania towarzyszki zabaw.

Cesarz wedle prawa może mieć tylko 7 żon drugorzędnych prawych, ale oprócz nich wolno mu trzymać nieograniczoną liczbę nieprawych. Te ostatnie opuszczają harem po osiągnięciu wieku 25 lat. Odaliski (po chińsku Kuei-Fei) dzielą się na pięć klas, a te, które należą do drugiej klasy, może łaska cesarska posunąć do klasy pierwszej, odaliski zaś pierwszej klasy mogą nawet osiągnąć godność cesarzowej małżonki.

W pałacu cesarskim mieszkają też synowie cesarza dopóty, dopóki się nie ożenią, poczem otrzymują własne pałace i własną służbę dworską.

Tytuły, nadawane męskim członkom domu cesarskiego obecnej dynastyi, dzielą się na dwanaście stopni. Synowie cesarscy otrzymują zwyczajnie po dojściu do wieku męskiego tytuły pierwszego lub drugiego stopnia, cesarscy zaś wnukowie tytuły trzeciego stopnia.

Dalej synowie wnuków cesarskich dostają tytuł czwartego stopnia, tych synowie tytuł piątego stopnia itd. Tytuł trzeciego stopnia nazywa się po chińsku beile, a tytuł czwartego stopnia bejce. Syn księcia posiadającego tytuł dwunastego stopnia nie ma już żadnego tytułu.

Wyjątek od tej reguły stanowią tytuły, które wraz z prawem do dziedzicznej ziemi na wieczne czasy są nadane. Tytuły te są przedewszystkiem udziałem ośmiu najznakomitszych rodzin książęcych, których członkowie są potomkami książąt, zasłużonych podczas zdobycia północnych Chin. Nazywają ich powszechnie książętami „w stalowych hełmach". Księżniczki wychodzą za mąż tylko za mongolskich książąt lub za wysokich dygnitarzy „mandżu" — bo małżeństwa między szczepem mandżu, a Chińczykami nie są dozwolone.

Zarząd dworu cesarskiego jest w następujący sposób unormowany: Ogólny nadzór należy do wyższego departamentu zwanego Nei-Wu-fu (po polsku zarząd domu), który składa się prezydenta i kilku sekretarzy, i któremu podlega szereg biur niższych. Atrybucye tego departamentu są rozmaite. Jedno biuro zarządza prywatną szkatułę i klejnotami cesarskiemi koronnymi, drugie ma nadzór nad porcelaną cesarską i jedwabiami, trzecie nadzoruje trzody bydła trzymanego dla potrzeb dworskich, a czwarte zarządza reparacye, wykonywane w pałacach i czuwa nad tem, aby ulice Pekinu były puste, gdy cesarz, cesarzowa lub pewne inne kobiety z pałacu cesarskiego wychodzą do miasta. Ponadto dostarcza to biuro straży przybocznej dla cesarza gdy się udaje w podróż. Inne biuro prowadzi kontrolę nad ofiarami, które obowiązane są składać bóstwu cesarz i książęta w oznaczonych czasach, jeszcze inne dozoruje żon cesarskich i stanowi trybunał karny do rozsądzania przekroczeń pań haremowych.

W związku z zarządem dworu zostaje biuro dla spraw familijnych cesarskich, zwane Czung-Jenfu, które rozstrzyga we wszystkich sprawach krewnych i powinowatych cesarskich, prowadzi metryki urodzenia, ewidencyę zaślubin, zgonów i t. p. i w oznaczonych terminach zdaje cesarzowi z swych czynności urzędowych sprawę.

Oprócz powyższych są liczne inne jeszcze biura podlegające zarządowi dworu, a to: zarząd stajen cesarskich i powozów, cesarskiej zbrojowni i biuro czuwające nad porządkiem w parkach cesarskich, jak Non-Jieu (Hai-Ce) Jieu-Ming-Jieu i t. d. i nad cesarskiemi polowaniami.

Pałaców strzeże straż przyboczna cesarza, licząca 1.000 ludzi, której oficerowie po największej części pełnią także służbę pokojowców cesarskich. Straż ta składa się wyłącznie ze znakomitych „mandżu" i Mongołów, a i wielu krewnych cesarskich służy w jej szeregach.

Trudno chociażby w przybliżeniu podać liczbę personalu kobiecego, żyjącego na dworze cesarskim. Podobno liczy on kilka tysięcy głów.

Życie upływa cesarzowi z małemi odmianami jednostajnie na pracy. Pałacu nie opuszcza cesarz prawie nigdy, chyba że udaje się w podróż n. p. celem odwiedzenia grobów swoich przodków, lub t. p. Dawniej wielkie polowania, które tak pod względem przygotowań jak i liczby uczestników równały się prawie wyprawom wojennym, pierwszą odmianę stanowiły w trybie życia cesarskiego, lecz od 30 lat aż do wstąpienia na tron obecnie panującego cesarza (1889) nie było z powodu małoletności panujących ani jednego polowania. Polowania cesarskie leżą w okolicy Kirin, górzystej i zarosłej wspaniałymi lasami.

KRONIKA.

Lwów dnia 3 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjechał z Wiednia do Spithal na Semmeringu.

Stan zdrowia JEm. kardynała Sembratowicza jest coraz groźniejszy. Chory zaledwie jeszcze przyjmuje pokarmy, zresztą znajduje się w stanie nawpół przytomnym, sennym, więc właściwie rozpoczęła się już agonia.

Obywatelstwo honorowe. Oprócz starosty swego dra Czesława Niewiadomskiego obdarzyło miasto Buczacz obywatelstwem honorowem wiceprezydenta rady szkolnej krajowej dra Michała Bobrzyńskiego i posła Włodzimierza Gniewosza wszystkim w uznaniu ich gorliwości i czynnej pomocy około przekształcenia gimnazyum buczackiego na średni zakład naukowy państwowy.

Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczną się: a) w gimnazyach krakowskich: św. Anny poprawcze 19, św. Jacka poprawcze i całe 21 i w trzeciem poprawcze 20 września; w lwowskich: w akademickiem poprawcze i całe 28, Franciszka Józefa poprawcze własnego zakładu 16, czwartem poprawcze własnego zakładu i całe 21, piątem poprawcze 17, drugiem poprawcze i całe 30 września.

b) w szkołach realnych: w lwowskiej poprawcze i całe 21, w krakowskiej poprawcze i całe 27 września.

Abituryenci gimnazyów z językiem wykładowym polskim, którzy otrzymali w terminie letnim pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu a pragną go składać we Lwowie, mają się zgłosić do tego egzaminu w dyrekcyi piątego gimnazyum do 5 września,

abituryenci zaś gimnazyów lwowskich, mający składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu składać go będą we własnym zakładzie a zgłosić się mają również w powyższym terminie. Wszyscy inni abituryenci mają się zgłosić w dyrekcyi jednego z wymienionych zakładów również najpóźniej do 5 września.

Konsul niemiecki br. Spesshardt wyjechał ze Lwowa na półtora miesiąca, a zastępować go będzie radca Haxthausen.

Na sierpień przepowiada Falb ciągłe chłody i słotę.

Ułatwienie zakupów. Celem sprowadzenia bezpośrednich stosunków między producentami artykułów spożywczych, tj. gospodarzami wiejskimi, kółkami rolniczemi, spółkami mleczarskiemi itp. a konsumentami, szczególnie po większych miastach, które ludności miejskiej umożliwią, bez szukania kosztownych nieraz pośredników, zaopatrywać się w artykuły spożywcze wprost u źródła produkcyi, zamierzają koleje państwowe zestawić jak najobszerniejsze wykazy tych producentów, przeważnie po wsiach zamieszkałych, którzy podobne artykuły mają do zbycia. Wykazy te w dyrekcyach kolei państwowych, za pośrednictwem stacyj zebrane, zostaną później zestawione, drukiem wydane i w jak najszerszych kołach miejskiej ludności rozpowszechnione, trdzież na wszystkich stacyach kolei państwowych do przejrzenia wyłożone.

Zastąpią one dla producentów wiejskich kosztowne nieraz ogłoszenia i inseraty, które zresztą czasowy tylko skutek odnoszą i często powtarzane być muszą, konsumentom zaś ułatwią w znakomity sposób zaopatrywanie się bezpośrednio w najpotrzebniejsze artykuły spożywcze, co oczywiście dla obu stron tylko z korzyścią będzie połączone.

Każdy z producentów, który życzy sobie, aby był w tym wykazie pomieszczony, zechce na najbliższej stacyi kolei państwowych, z której podobne przesyłki ekspedyować może, ustnie lub listownie zakomunikować następujące szczegóły: Nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę, najbliższą stacyę kolejową, artykuły spożywcze, które wysyłać będzie, wreszcie ilość ich, której na zamówienie dostarczyć może.

Dyrekcya kolei państwowych zamierza wykazy te ogłosić już w ciągu miesiąca września br. pożądaną by więc było rzeczą, by producenci już w sierpniu powyższe szczegóły podali do wiadomości naczelników stacyj.

Spodziewać się należy, że zarządzenie to kolei państwowych znajdzie przychylne przyjęcie ogółu i że wszyscy, mający na zbyciu podobne artykuły, korzystać z tego będą tem bardziej, że przesyłka ich kolejami państwowemi w ostatnich czasach znakomicie ułatwioną została przez zaprowadzenie marek płatniczych, zapomocą których rzeczone artykuły w paczkach, ważących 10 względnie 20 kg. na odległość 330 względnie 160 kilometrów, bez żadnych dalszych formalności, a w szczególności bez wystawiania listu przewozowego, za opłatą 25 ct. wysyłać można.

Nowa spółka drukarska. Drukarscy towarzysze lwowscy, nienależący do właścicieli istniejącej już we Lwowie „Drukarni związkowej", zawiązali stowarzyszenie wytwórcze, które się przed notaryuszem Górnickim ukonstytuowało 29 zm. Stowarzyszenie to nabyło od masy Kazimierza Wiesnera jego drukarnię ze wszystkimi przyborami i wprowadziło ją w ruch, nadając jej i sobie nazwę „Drukarnia udziałowa". Do dyrekcyi nowego stowarzyszenia należą pp.: J. Huberth, J. Stepek i J. Kadlewicz, do rady nadzorczej zaś Ad. Merta, J. Hudec, L. Misiakiewicz, L. Wiśniewski, A. Olbrich i W. Ratzka.

Socyalno demokratyczny rębacz Przyjemski, znany od zimy we Lwowie agitator stawał wczoraj przed sądem lwowskim oskarżony o obrazę religii i majestatu cesarskiego. Po tajnej rozprawie dostał ośm miesięcy ciężkiego więzienia.

Próba samobójstwa. We wtorek we Lwowie na ul. św. Stanisława niejaka P. N. chciała się otruć po stracie guldena, którego jej ukradziono i wypiła wódki, w której fosforowe zapałki namoczyła przedtem. Uratowano ją.

W strasznem nieszczęściu, które się wydarzyło na torze kolejowym przed Łańcutem, formalnym cudem doznała jedna osoba tylko pokaleczenia mimo, że wprost przychwyciły ją szpony maszyny i dopiero odrzuciły w bok w chwili gwałtownego zatrzymania pociągu i powstałego stąd wstrząśnienia, które odczuć się dało w całym pociągu. Pociąg zatrzymano na miejscu i dopiero po upływie przeszło godziny puszczono go dalej, zawożąc rannych do Rzeszowa. Nieszczęśliwi przejeżdżali w chwili nadejścia pociągu przez rampę kolejową, pospieszając na pogrzeb krewniaka czy znajomego. Czy rampa kolejowa była zamknięta czy też chłopi ją sobie otworzyli wykaże śledztwo.

Z powodu rozruchów. W Krakowie w środę stanęli przed sądem J. Guzik, G. Karczmarczyk, P. Bobek i P. Sikora za awantury w gołkowickiej karczmie w czerwcu i za ciskanie na patrol kamieniami. Guzik dostał miesiąc aresztu z postem, Karczmarczyk pół czwarta miesiąca więzienia z postem, Sikora 10 dni aresztu, a Bobka uwolniono.

Druga rozprawa toczyła się przeciw chłopom dolno bobrzeckim M. Jamrozowi i J. Saternusowi o awantury w karczmie Reginy Sznicerowej. Jamroz dostał półtrzecia, a Saternus dwa miesiące ciężkiego więzienia z postem.

Trzecią rozprawę wytoczono chłopom byczyńskim A. Ciołczykowi i W. Radce za awantury w karczmie Izraela Zagórskiego.

Proces o zabójstwo ks. Biesiadzkiego z Dydni przyjdzie w najbliższej kadencyi sądów przysięgłych pod osądzenie w Sanoku. Akt oskarżenia został już oskarżonemu doręczony.

Socyalni demokraci przemyscy, przeważnie rzemieślnicy, Józef Nawratil bednarz, Józef Kowalski czeladnik szewski, Witold Reger funkcyonaryusz kasy chorych, Józef Mühlstein szewc, Eliasz Mühlstein krawiec, Michał Szczepański murarz, Michał Hopkiewicz stolarz, Majer Singer muzykant i Józef Szarzyński laborant aptekarski, wszyscy ludzie bardzo młodzi, gdyż kilku z nich zaledwie 18 lat ukończyło, stanęli w środę przed trybunałem przemyskim, oskarżeni o gwałt publiczny dokonany w styczniu br.

Akt oskarżenia tak rzecz przedstawia:

Dnia 28. stycznia br. miało się odbyć w Przemyślu zgromadzenie ludowe w ogrodzie centralnym. Gdy jednak godzina trzecia minęła, nikt się nie zjawił, komisarz starostwa p. Nowosielecki oświadczył, że dłużej czekać nie będzie i poleciwszy p. Benoitowi, komisarzowi policyjnemu, do wiecu nie dopuścić, oddalił się. Wkrótce przybył do ogrodu tłum robotników z Witoldem Regerem i posłem Janem Kozakiewiczem na czele. Gdy p. Benoit oznajmił im, że pora minęła, i wiec odbyć się już nie może, Kozakiewicz zaczął miotać obelgi na urzędników, wołając: „Ja tu panów nauczę, że się wam odechce coś podobnego robić!" Na to p. Benoit wezwał ze sobą Kozakiewicza i Regera do starostwa, a tłum usłyszawszy to krzyczał: „My także pójdziemy do starostwa! do starostwa! do starostwa!" Chcąc przeszkodzić, by tłum nie wtargnął do starostwa, na co się widocznie zanosiło, p. Benoit zamknął wejście od ulicy Kościuszki, na której stoi gmach starostwa za pomocą kordonu policyantów. W ten sposób do starostwa weszli tylko Kozakiewicz i Reger.

Tłum podzielił się na dwie części, przerwał w jednem miejscu kordon policyjny i wtargnął na rynek a następnie pospieszył na ulicę Grodzką, na której jest siedziba towarzystw robotniczych „Siła" i „Brüderlichkeit". P. Benoit, przeczuwając, że socyaliści zamierzają tam urządzić nowe, nielegalne zgromadzenie, udał się do lokalu „Siły" i skonstatował, że póki on sam był w pobliżu, wpuszczano do sali tylko osoby należące do tego towarzystwa, ilekroć się jednak oddalał, wpuszczano wszystkich bez wyjątku.

Wobec tego nie ulegało wątpliwości, że socyaliści chcą rozwiązany wiec pokryjomu na nowo przyprowadzić do skutku, pod pozorem, iż to jest zwykłe zebranie towarzystwa „Siła". Wkrótce drzwi od sali zamknięto i p. Benoit słyszał, jak coś piorunującym głosem perorował Kozakiewicz. Porozumiawszy się osobiście w starostwie z komisarzem Nowosieleckim i otrzymawszy rozkaz rozwiązania zgromadzenia, wrócił p. Benoit w towarzystwie ajenta policyi Greena do „Siły" i oświadczył robotnikom, że zgromadzenie rozwiązuje. Wówczas rozległy się krzyki: „Precz z nim! za drzwi! wyrzucić go! Tu nie parlament". Do p. Benoit wybiegł Reger i wszczął z nim jurydyczną dysputę, udowadniając mu, że to tylko poufne zebranie.

Tymczasem kilku z tłumu usiłowało zamknięciem drzwi od wewnątrz wypchnąć z sali komisarza, stojącego na progu, lecz Green przeszkodził temu włożywszy nogę między próg a drzwi. W tej chwili rzucono z pośród tłumu dużą bryłę węgla kamiennego, która trafiła Grena w głowę tak, że upadł na ziemię i dopiero z pomocą komisarza powstał. Widząc, że się zanosi na bójkę, obaj funkcyonaryusze władzy cofnęli się na korytarz i przywołali stojących na podwórzu policyantów do pomocy. Tymczasem wyszedł ze sali Kozakiewicz i oddalił się, wezwawszy wprzódy wszystkich do rozejścia się. P. Benoit oświadczył, iż w celu wyśledzenia sprawcy zamachu na ajenta Greena nie może zezwolić na gromadne wychodzenie z sali, lecz wszyscy mają wychodzić gęsiego, a on będzie nazwiska wszystkich obecnych spisywał. Z początku zastosowano się do tego zarządzenia i w ten sposób 28 osób opuściło za Kozakiewiczem salę. W tem Reger zawołał: „Hurra wszyscy odrazu, to nie będzie mógł nikogo zapisać."

To dało hasło do ekscesów. Zaczęto rzucać na policyantów krzesłami, szaflikami i innymi sprzętami kuchennymi, przyczem skaleczono kaprala policyi Rodaka. Policyanci musieli dobyć szabli i płazowali bliżej stojących. Najbardziej dokazywał Nawratil, który wrzeszczał: „Bijcie tych batiarów" lecz potem, skoro ekscedentów wyparto napowrót do sali, próbował uciec oknem. Wczas jednak ustawiono pod oknem policyantów, którzy przeszkodzili wymykaniu się tamtędy ekscedentów.

Widząc, że bez pomocy wojska nie uda mu się wyprowadzić wszystkich po kolei, postanowił p. Benoit trzymać jakiś czas tłum w oblężeniu, a tymczasem zarekwirował kompanię żołnierzy. Przyszła o godzinie 7 wieczorem i w jej asystencyi odstawiono wszystkich zgromadzonych partyami do komisa-

ryatu policyi, gdzie po spisaniu nazwisk wszystkich uwolniono. Wdrożone niedługo potem śledztwo wykryło głównych sprawców awantury i obecnie stanęli przed trybunałem.

Uroczystość jubileuszu ks. arcybiskupa Isakowicza miała w Łyścu 2 bm przebieg następujący: O godz. 6 rano zbudziły mieszkańców miasteczka salwy moździerzowe, połączone z dźwiękami muzyki straży ogniowej z Bohorodczan, która przeciągała ulicami, pięknie przyozdobionemi we flagi narodowe. O godz. 10 rano rozpoczęło się nabożeństwo w kościele parafialnym. Kazanie wypowiedział ks. przeor OO. Dominikanów z Bohorodczan. W serdecznych słowach przedstawił kaznodzieja wielkie zalety serca i umysłu ks. arcybiskupa, jako kapłana i patryoty Polaka. Następnie ks. przeor poświęcił tablicę pamiątkową, sprawioną kosztem gminy.

Po nabożeństwie było śniadanie u proboszcza ks. kanonika Szczepańskiego, który był inicyatorem całej uroczystości. Między uczestnikami był marszałek rady powiatowej p. Szeliński, wicemarszałek ks. dziekan Paczowski, gr. kat. proboszcz z Łyśca ks. Komorzyński, włościanin dawny poseł Barabasz itd. Toast na powodzenie jubilata wzniósł ks. Szczepański. Po śniadaniu udali się goście do ochronki pomieszczonej w rodzinnym domku ks. arcyb. Isakowicza, a przyozdobionej widniejącym z daleka napisem: „Niech żyje najprzewielebniejszy nasz arcypasterz!" Tutaj dano ucztę dla 60 biednych mieszczan. O godzinie 3 popołudniu był przyjęcie dla straży ochotniczej bohorodczańskiej, którą podejmowała gmina, mając na czele burmistrza p. Marzewskiego.

Wreszcie udali się wszyscy na festyn ludowy, a wieczorem iluminacya miasteczka i korowód z pochodniami zakończył ten dzień uroczysty.

Mimo stanu wyjątkowego powstała minionego tygodnia na Grzegórzkach pod Krakowem gminna awantura. Aktorami jej nie byli chłopi, lecz cyganie, którzy dokazywali w grzegorzeckiej karczmie. Przybył żandarm i po pierwszym wystrzale na wiatr z karabinu zabrał cyganów z pomocą asystencyi wojskowej do więzienia.

Ustawa językowa dla Niemiec. Poseł do parlamentu niemieckiego dr. Ernest Haste wypracował ustawę językową dla rzeszy niemieckiej, któraby miała w najdespotyczniejszy sposób zwracać się przeciwko wszystkim obcym językom. Język polski w ustawie tej jest dla księstwa Poznańskiego uznany za obcy.

Na lubiańskim zjeździe nauczycieli słowiańskich na poniedziałkowym bankiecie przemawiał imieniem Polaków nauczyciel Stilar.

Radykalny środek. Wedle *Nowoje Wremia* rząd bułgarski postanowił wypłacać ojcom rodzin pensye po 20 franków miesięcznie za każdego nowonarodzonego syna. Ma to radykalnie przysporzyć ludności Bułgaryi.

Wypadki w Wiedniu. W jednym z wiedeńskich hoteli zastrzelił się onegdaj dr. E. Loewinger z Neusatz. Powodem była nieuleczalna choroba. Zrozpaczona żona wydaliła się z hotelu i obawiają się, że również popełniła samobójstwo.

Tego samego dnia ślusarz Markel pokrajał żonę nożem. Mordercę, błądzącego po ulicach, zaaresztowała policya. Markel był już poprzednio zamknięty w zakładzie obłąkanych.

Wypadki w Niemczech. Profesor drezdeńskiej techniki Ritterhaus, zwiedzając z uczniami zakłady przemysłowe w Dortmundzie, zbliżył się onegdaj nieostrożnie do maszyny, która schwytała i zdruzgotała mu rękę.

Prof. Schmidthaner z Bazylei spadł onegdaj w południe w Alpach i zginął na miejscu. Zwłoki jego znaleziono.

„Kulturvolk". Niemcy bialscy, niemogąc nic innego przeciw świeżo ufundowanej tam przez towarzystwo „szkoły ludowej" szkole polskiej wymyśleć, zdobyli się na głupi jak brzydki czyn i obrzucili fasadę szkoły błotem. Na fasadzie tej stały biusty sławnych Polaków.

W Barmenie wybuchł strajk lekarzy kas chorych. Odmówili oni kasom i chorym swojej pomocy, bo wynagrodzenie swoje uważają za nazbyt niskie.

Podczas treningu, przed wyścigami spadł w Wielkim Warazdynie z konia rotmistrz ułanów hr. Łubieński i złamał nogę.

Nowa napaść. *Deutsche Zeitung* wiedeńska napada na Polaków, którzy — jak wiadomo — nie mają równouprawnienia narodowego na Bukowinie za to, że za pomocą duchowieństwa, podległego ciągle lwowskiemu biskupowi, polonizują *per fas et nefas* bukowińskich Niemców.

Socyalna demokracya a żydzi Niedawno wyszła w Niemczech broszura dr. Cohna „Przed burzą". Żydowski autor radzi w tej broszurze żydom, ażeby dla zabezpieczenia sobie przyszłości przeszli na każdy wypadek do socyalnej demokracyi. Dla wielkiej masy żydowskich handlarzy masa socyalnych-demokratycznych robotników jest najlepszym odbiorcą. Nadto żydzi powinni sobie zjednać przyjaźń socyalnych demokratów już dla tego, że w chwili potrzeby u nich mogą znaleźć najskuteczniejszą pomoc przeciw zaczepkom wrogów. Rady te udzielane żydom nie zadziwiają nikogo, gdy zważymy, że przewódcami socyalnej demokracyi są w przeważnej części żydzi. I tak: Ojcami socyalnej demokracyi są dwaj żydzi, Marx i Lassalle. W Niemczech stoją na czele socyalnej demokracyi żydzi: Singer, Arons, Goldstein, Stadthagen, Wurm, dr. Dawid, Katenstein, Bernstein, Hasse itd. w Austryi: dr. Adler, dr. Ellenbogen, dr. Ingwer, Austerlitz, dr. Morgenstern, Kohn, dr. Verkauf, dr. Berstel Bracia Crimmowie, Hersch, Beer, Brod, Diamant, Berner, Seligman, Aaron, Rubinstein itd. na Węgrzech: Schwarz, Pfeiffer, Scheisinger, Maier, Stern, Kugler. Podobnie ma się rzecz we Francyi, Belgii, Włoszech itd. Prasa socyalno demokratyczna znajduje się prawie wyłącznie w rękach żydowskich. Między 80 lekarzami kas chorych np. w Wiedniu znajduje się 72 żydów.

Obrączka na kostce. Bawiąca obecnie w górach Hercyńskich młoda Amerykanka, zwróciła na siebie uwagę innych turystów szeroką, złotą obrączką noszoną na kostce prawej nogi a widoczną gdy nieznacznie podniosła suknię. Na zapytanie odpowiedziała młoda dama, że jestto najnowsza moda eleganckiego świata New-Yorku, obrączka zaręczynowa. Obrączka ta podobna jest do bransolety, którą poprzednio przymierza się narzeczonej i wyrabia w ten sposób, że można wygodnie nakładać i ściągać pończoszkę, nie zdejmując obrączki. Obrączka wykuta jest ze szczerego złota i zaopatrzona w drobny zamek, do którego kluczyk posiada wyłącznie narzeczony. Iście po amerykańsku!

„Hromadskij Hołos", organ jednego z odcieniów radykalnego stronnictwa ruskiego w Galicyi, przestał wychodzić. Redaktorem jego był znany Iwan Franko, którego jubileusz 25-letniej pracy na niwie literackiej myślą obecnie Rusini obchodzić i zamierzają mu ofiarować w darze dom pod Lwowem.

Teatr. „Gavaut, Minard i Spółka" sztuka dana wczoraj w teatrze letnim to farsa jakich wiele w literaturze francuskiej, a należy do rzeczy starszego typu. Nie powiem ażeby można się nią zbudować — do sztuk „moralnych" wcale nie należy, ale drastyczność tematu i sytuacyj różni się od używanych w dzisiejszych sztukach tem, że wtedy zadowalano się jeszcze słowami, domyślnikami dziś zaś już wprowadza się czyny.

O tyle tylko znośniejsze były to rzeczy. „Gavaut" ma w sobie wiele humoru, zdolnego wywołać śmiech homeryczny, dyalog zręczny i dobrą budowę. Wymaga dobrej gry, a artyści nasi czynili wszystko, aby temu zadaniu z powodzeniem sprostać. Doskonale grały panie: Kwiecińska, Ogińska i Rybicka.

Dr. Eug. B.

Dar. Pp. Apolinary i Emma Stokowscy złożyli w prezydyum magistratu lwowskiego na rzecz lwowskiego towarzystwa ochronek chrześcijańskich dla małych dzieci książeczkę oszczędności na 100 zł. i 15 ct.

Zgon Bismarka.

Friedrichsruhe 3 sierpnia.

Cesarstwo przybyli tu wczoraj. Cesarz ucałował Herberta a Wilhelmowi Bismarkowi uścisnął dłoń na powitanie. Cesarstwo zabawili godzinę w zamku. W imieniu ich złożono na trumnie Bismarka wieniec z róż i liści wawrzynowych i dębowych. Pastor Westphal odprawił modły w obecności trzydziestu osób. Pożegnanie cesarza z Bismarkami było bardzo serdeczne.

Friedrichsruhe 3 sierpnia.

Sułtan złożył rodzinie Bismarka telegraficznie kondolencyę.

Berlin 3 sierpnia.

Donoszą, że przystęp do apartamentów gdzie Bismark umarł, jest nadzwyczaj utrudniony, nawet dla dziennikarzy.

Zaprzeczają też, jakoby kanclerz Hohenlohe był obecny na zamknięciu trumny Bismarka. Zamknięto ją na kwadrans przed przybyciem Hohenlohego. Na pogrzeb zapowiedziany był także przyjazd zastępcy cesarza austryackiego, rodzina Bismarka jednak z podziękowaniem wymówiła się od tego, twierdząc, że nie będzie żadnych oficyalnych uroczystości. Spuścizna Bismarka, jak donoszą, nie przekracza sumy 30 milionów marek.

Wedle dzienników pierwsze nieporozumienie, jakie wynikło między Bismarkiem a cesarzem, o któremto nieporozumieniu świadczy list Bismarka, obecnie ogłoszony, wynikło ze sprawy o oskarżenie Geffkena za ogłoszenie pamiętników, pozostałych po cesarzu Fryderyku. Prezydent trybunału Simson wytłómaczył Wilhelmowi, że wbrew radom Bismarka należy zaniechać pościgu Geffkena.

Lekarz przyboczny Bismarka Schweninger, oświadcza, że nie spodziewał się, iżby katastrofa mogła tak rychło nastąpić. Podobne napady astmatyczne, jak w sobotę miał Bismark już sześć razy i zawsze przebywał je szczęśliwie. Jako bezpośrednią przyczynę śmierci przypuszcza to, iż cząstka skrzepłych ciałek krwistych, które zatykały weny chorego, odłączyła się i z obiegiem krwi dostała się do płuc, wywołując przekrwienie delikatnych pęcherzyków płucnych. Możliwa, że chory sam przyspieszył sobie zgon przez to, że w piątek, czując znaczne polepszenie, wypił wina znacznie więcej, niż dla tak chorego człowieka przystoi. W sobotę rano jeszcze czytał gazety i rozmawiał o polityce rosyjskiej i wypił kilka szklanek wody z winem, przyczem narzekał na to, że mało wina dano do wody.

Konflikt między rodziną Bismarka a cesarzem, jak się zdaje, zaostrza się. Wczoraj usunięto z pałacu cesarskiego flagę żałobną. Ogromne wrażenie wywołuje także odwołanie projektowanej wielkiej manifestacyi żałobnej która miała się odbyć w Berlinie. Na pierwszą wiadomość o śmierci Bismarka, wydał cesarz z Bergenu rozkaz, iż przed kolumną zwycięstwa w Berlinie odbyć się ma wielka uroczystość żałobna, w której uczestniczyć mają wszyscy książęta związkowi i cała załoga. Zawiązał się już komitet celem przygotowania tej manifestacyi i polecił ułożyć plan dekoracyi ulic i placu przed kolumną. We wtorek nadszedł rozkaz cesarski odwołujący całą uroczystość i rozwiązujący komitet. Odbędzie się w czwartek oficyalne nabożeństwo żałobne w kirsze im. cesarza Wilhelma, w którem wezmą udział ministrowie i jeneralicya.

Berlin 3 sierpnia.

Nadzwyczajne wydanie *Reichsanzeigera* ogłasza reskrypt cesarski do kanclerza państwa, datowany we Friedrichsruhe dnia wczorajszego. Na wstępie rzskryptu wspomina cesarz z żalem o stracie, jaką poniósł on i naród niemiecki skutkiem śmierci Bismarka, a dalej powiada:

„Wszyscy byliśmy świadkami jego świetnych czynów; widzieliśmy go jako mistrza sztuki dyplomatycznej, bez trwogi zarówno w walce, jak i pokoju, wiernego sługę cesarza Wilhelma I. On był narzędziem Boga do urzeczywistnienia wielkiej idei jedności Niemiec.

Nie teraz chwila po temu, ażeby wszystkie wielkie jego czyny wyliczać, czuję jednak potrzebę w tej chwili przed całym światem złożyć ślub, że musimy dzieło wielkiego kanclerza utrzymać i dalej rozwijać, a jeżeli zajdzie potrzeba i krwią go bronić. Tak mi Boże dopomóż".

Ostatnie wiadomości.

Akcya rządu w kwestyi językowej ograniczyć się ma do tego, że po zawarciu prowizoryum ugodowego przedłoży on na nowo opracowane zasasady uregulowania tej kwestyi wszystkim przewodniczącym stronnictw do wydania opinii. Od tej opinii zależeć będzie zwołanie, lub nie, Rady państwa. Gdyby Rada państwa nie została zwołana, to sejmy krajowe zwołane będą natychmiast na sesye jesienne.

W nowych zasadach uregulowania kwestyi językowej Praga ma być uważaną za obszar dwujęzykowy, podczas gdy w dawniejszym uważaną była za miasto czysto czeskie.

Przy tej sposobności mieli południowi Słowianie oświadczyć, że należy również w najkrótszym czasie uregulować stosunki językowe na południu monarchii, a zwłaszcza na Pobrzeżu. Ukończono konferencye bez powzięcia ostatecznych decyzyj.

Węgierskie dzienniki podają znowu niestwierdzone wiadomości o sposobie załatwienia ugody węgierskiej. Donoszą one, że nie może być mowy o nowem prowizoryum, a usiłowania kół urzędowych do tego tylko zmierzają, aby za wszelką cenę stworzyć Austryę konstytucyjną. Istnieje zamiar, by w tym celu rozwiązać parlament i rozpisać wybory przez sejmy. Sprawa ta zostanie rozstrzygniętą dopiero po audyencyi obu prezydentów-ministrów u cesarza.

Dr. Kaizl, który bawił w Ischlu ze sprawozdaniem u cesarza, miał tam wyjechać wcale nie z powodu sytuacyi, lecz dla przedłożenia cesarzowi kilku spraw skarbowych, a między innymi i regulacyi prac urzędniczych.

Londyński „Standard" donosi z Pekinu, że między Lihungczangiem a angielskim posłem Macdonaldem przyszło do gwałtownego nieporozumienia. Macdonald zarzucał Lihungczangowi przed chińskiem ministerstwem spraw zagranicznych, że Chiny zdradza na rzecz Rosyi. Lihungczang groził, że Chiny zażądają odwołania Macdonalda.

„Times" dowiaduje się z wiarogodnego źródła: Rosya zwróciła się do Persyi z przedstawieniem, aby nie zaciągała pożyczki u angielskiej grupy bankowej, z którą układ został już zawarty. Rosya ofiarowała Persyi większą sumę, zabezpieczoną na dochodach cłowych. Ponieważ Anglia nie zajmuje się energicznie tą sprawą, przeto Persya będzie szukać wyjścia z kolizyi w ten sposób, że odrzuci obydwie propozycye.

Z Konstantynopola donosi „Pester Lloyd", że między ministrem wojny a ministrami robót publicznych i sprawiedliwości przyszło, i to na naradzie w Yildizkiosku, do okropnej sprzeczki z powodu, że minister wojny stanowczo zażądał znacznych sum, aby mógł wojsku wypłacić bodaj część zaległego żołdu, gdyż w w wojsku szerzy się niezadowolenie. Miała to być formalna burda. Minister wojny podał się do dymisyi, której jednak sułtan nie przyjął.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 3 sierpnia.

Obradujący właśnie kongres chemików, uchwalił, że następny kongres chemiczny będzie obradował 1900 r. w Paryżu. Prezesem komitetu przygotowawczego wybrany słynny chemik Moissan.

Wiedeń 3 sierpnia.

Wczoraj obradowali na posiedzeniu kolejowcy socyalno-chrześcijańscy i pokłócili się i pobili z socyalno-demokratycznymi. Uwięziono jednego.

Wiedeń 3 sierpnia.

Kallay, który jeździł do Ischlu, miał zapewnić cesarza, iż Węgrzy są przychylni prowizorycznemu przedłużeniu ugody z Austryą a i znaczna liczba przemysłowców węgierskich oświadcza się za ugodą.

Wiedeń 3 sierpnia.

„N. Fr. Presse" napada na Węgrów za to, że podsuwają hr. Thunowi myśli wprowadzenia w Austryi nowej konstytucyi. To samo czyni „Neues Wiener Tagblatt, który zaleca wytrwałość w opozycyi, bo 9 milionów Niemców nie da sobie narzucić ani złej ugody z Węgrami ani złej dla siebie konstytucyi.

Wiedeń 3 sierpnia.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił tu z Francyi.

Praga 3 sierpnia.

W dniach 21 do 25 sierpnia odbędzie się w Pradze zjazd katolików czeskich, na który otrzymali zaproszenia także zarządy innych słowiańskich stowarzyszeń katolickich. Na czele komitetu przygotowawczego stoi hr. Wojciech Schoenborn.

Praga 3 sierpnia.

Dziś odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy most, który stanie na miejscu zburzonego mostu Ferdynanda. Rząd reprezentował na tej uroczystości nowomianowany szef sekcyi br. Stummer. Burmistrz Podlipny miał przemowę, w której podniósł doniosłe zadanie gminy i wyraził reprezentantowi rządu podziękę za poparcie, jakiego doznała gmina u rządu w usiłowaniach swych o podniesienie miasta. W dalszym toku wspomniał dr. Podlipny z wdzięcznością o nadzwyczaj życzliwem przyjęciu, jakiego doznała deputacya miasta Pragi u cesarza, który przyrzekł i nadal opiekować się nią łaskawie. Nadzieje miasta — rzekł dr. Podlipny — są obecnie tem większe, że na czele rządu stoi mąż dokładnie obeznany z jego stosunkami.

Budapeszt 3 sierpnia.

W bieżącym tygodniu ma Banffy wyjechać do Ischlu, a znowu cesarz, jak twierdzą dzienniki opozycyjne, umyślnie przyjedzie do stolicy Węgier, aby wpłynąć na przeciwników ugody Węgier z Austryą rządzoną za pomocą § 14.

Budapeszt 3 sierpnia.

Poseł Enyedy agitował za tem, aby posłowie liberalni przeszli do opozycyi na wypadek prowizorycznego przedłużenia ugody z Austryą rządzoną bez parlamentu. Niektóre dzienniki doniosły, że już wielu posłów liberalnych kazało się wskutek tego wykreślić z klubu. Urzędowy „Nemzet" zaprzecza temu, stwierdzając, że w stronnictwie liberalnem panuje zupełna zgoda.

Belfort 3 sierpnia.

Były wiceprezes senatu Scheurer-Kestner złożył wczoraj przed sądem tutejszym świadectwo w sprawie Esterhazego i Picquarta, poczem odjechał stąd.

Dunkierka 3 sierpnia.

Ogromny pożar wybuchł w tutejszym rezerwoarze nafty i trwa wciąż. Jedna osoba zginęła, wiele jest rannych.

Poczdam 3 sierpnia.

Cesarz Wilhelm i cesarzowa przybyli tu z Fridrichsruh.

Moskwa 3 sierpnia.

Wielki książę Sergiusz dał wczoraj wspaniałą ucztę na cześć króla rumuńskiego.

Paryż 3 sierpnia.

Zoliści i Dreyfusardzi chcieli wczoraj przed Sorboną urządzić demonstracyę Bourgeoisowi, ale policya ich rozprószyła.

Kair 3 sierpnia.

Nową wyprawę angielską przeciw derwiszom poprowadzą wrychle generałowie Hunter z kanonierkami, Littleton i Grenfell, każdy z osobną brygadą. Naczelne dowództwo pozostanie u Kitchenera.

Wojna.

Nowy Jork 3 sierpnia.

* Dzienniki donoszą o buncie i rozruchach w Hawanie, które przed paru dniami miały wywołać ochotnicze oddziały wojsk hiszpańskich.

Waszyngton 3 sierpnia.

* Dzienniki donoszą, że Mac Kinley nosi się z projektem utrzymywania przez Stany stałej 100.000 armii kolonialnej, co już w jesieni mogłyby izby uchwalić.

Hawana 3 sierpnia.

* Hiszpanie pobili pod Cardenas oddział, złożony z 400 ludzi. Oddział ten miał amerykański sztandar. Zabito 10 ludzi.

Madryt 3 sierpnia.

* Królowa rejentka podpisała dekret dotyczący konwersyj zagranicznych nieskonsolidowanych długów.

Nowy Jork 3 sierpnia.

* W obozie w Miami na Florydzie panuje tyfus.

Na Portorico zajęli Amerykanie Juanadiaz.

Waszyngton 3 sierpnia.

* Ogłoszono urzędownie warunki pokoju postawione przez Stany, ale dotąd jeszcze nieprzyjęte przez Hiszpanię. Od znanych doniesień, różnią się one tem, że Stany żądają nietylko Portorica ale całych Antyllów, jednej z wysp Złodziejskich i Manilii z portem, co zaś do ustroju rządu na Filipinach mają być wszczęte dalsze rokowania.

Nowy Jork 3 sierpnia.

* W pobliżu Hawany w dwóch miejscach Amerykanie wylądowali.

Madryt 3 sierpnia.

* Kortezy mają być zwołane na koniec sierpnia lub początek września.

Waszyngton 3 sierpnia.

* Komendantowi wojsk amerykańskich na Filipinach dano rozkaz zaatakowania powstańców tamtejszych, w razie gdyby chcieli wywoływać rozruchy.

Nowy Jork 3 sierpnia.

* Do „Evening Journal" donoszą z Madrytu, że Hiszpania zgadza się na wszystkie główne warunki pokoju. Potrzeba jeszcze tylko oznaczenia niektórych szczegółów, aby zawiesić kroki nieprzyjacielskie. Jeżeli zmiana jednego czy też dwóch szczegółów, której pragnie Hiszpania, zostanie przyznaną, w takim razie traktat pokojowy zostanie bezwłocznie podpisany.

Nowy Jork 3 sierpnia.

* Tutejszy „Herald" dowodzi, że Stany Zjeduoczone właściwie powinny zatrzymać Filipiny, ale ostatecznie można je oddać pod protektorat dwóch mocarstw choćby tylko w tym celu, ażeby okazać przyjazn usposobienie względem Anglii.

Madryt 3 sierpnia.

* Wysłano stąd wojska na prowincyę, do Aragonii, Katalonii i Biskai, gdzie zachodzi obawa rozruchów. Dwom okrętom hiszpańskim udało się podobno przerwać linię blogady Kuby.

Prywatne depesze z Manilii donoszą o kilku nieznacznych utarczkach wojsk hiszpańskich z Tagalami, którzy rozstrzelali pięciu wziętych do niewoli Hiszpanów, między nimi jednego pułkownika.

Z San Juan de Portorico donoszą, że 2000 ochotników hiszpańskich poddało się Amerykanom.

Dział ekonomiczny.

— **Widoki zbiorów** — jak wynika ze sprawozdania krakowskiego wydziału powiatowego — są w Krakowskiem bardzo dobre.

— **Kartel naftowy** — jak ze sfer naftowych donoszą — został w Wiedniu już przez wszystkich właścicieli rafineryi podpisany, pokazała się jeszcze potrzeba wypracowania kilku dodatkowych postanowień i dopiero po ostatecznem ich ułożeniu kartel wejdzie w życie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 3 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 166 10, Kredyty węgierskie 398·—, Anglo-banki 157·75, Unionbanki 297·75, Losy tureckie 61·50, Staatsbany 361 25, Tytoniowe 134·75, kolei Elbethal 265·75, Bank dla krajów koronnych 228·—, Bank związkowy 268·50, Węgierska renta papierowa 98 95, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 363·12, Rima-Murania 254 50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 3 sierpnia Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158 —, Węgierski bank kredyt. 397·50, Węgierski bank eskontowy 264·—, Węgierski bank hipoteczny 252·25, Węgierska renta koronowa 98·90, Rima-Murania 254 50.

Berlin d. 3 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 227·80, Staatsbany 153 75 Lombardy 33·50, Losy tureckie ·—.

Wiedeń d. 3 sierpnia. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzin 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·75, węg. zakład kredytowy 397·75, anglobanki 157·60, lenderbanki 228·—, koleje państwowe 361·50, elbethal 265.75, akcye tytoniowe 135·— alpiny 166·50, losy tureckie 61·50, unionbanki 297·40, ruble 127·50, renta hiszpańska 39·57.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków d. 2 sierpnia.

Cena pszenicy w Węgrzech cokolwiek się podniosła, dlatego oferty zboża węgierskiego zmniejszyły się. Natomiast pojawiła się dzisiaj pszenica krajowa, a dowozy żyta były nawet dość znaczne. Pokup ze strony młynow miejscowych był na pszenicę wcale ożywiony, na żyto mniej, dlatego, że świeże wilgotne ziarno nie odpowiada wymaganiom. Jęczmień i owies dowieźli tylko okoliczni włościanie w małych partyach.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 3 sierpnia.

Hotel Żorza. E. hr. Romer z Krakowa, A. Gaszyński z Wiednia, W. Prunkul z Suczawic, Walter Complenr Londynu, A. Przedrzymirski z Sirakowic, M. Krzyżanowska z Liski, O. Horodyński z Romanówki.

Hotel Europejski. G. Timosiewicz, J. Majendorf i K. Majendorf z Rosyi, J. Mazewski z Czernichowic, Ch. Schulze i B. Zipper z Wiednia, H. Cohn z Vesprym, A. Brock z Linzn.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Awizo.

Zwraca się uwagę na umieszczone w „Gazecie Narodowej“ Nr. 206 z dnia 27 lipca 1898 ogłoszenie c. k. wojskowego magazynu prowiantowego do l. 1941 z 19. lipca 1898 celem zapewnienia w drodze dzierżawy dostawy chleba, owsa, siana i słomy w stacyach Lwów, Brzeżany, Kamionka Str., Krechów, Mosty Wielkie, Rawa Ruska, Rohatyn i Żółkiew, Czerniowce, Nowa ZucZka i Radowce, Stanisławów, Czortków, Kołomyja, Monasterzyska, Tłumacz i Zaleszczyki, Złoczów, Brody, Strusów, Tarnopol, Trembowla i Zborów — na czas od 1. października 1898 do 31. grudnia 1898, względnie do 30. września 1899.

Bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą w c. k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, potem w filialnych magazynach prowiantowych w Kamionce Str., Nowej Zuczce, Tarnopolu i Żółkwi i we wszystkich starostwach okręgu korpuśnego.

C. i k wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego. Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka, M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów. Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezö, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i littografii Pillera i Spółki,